

Krzysztof T r y b u ś – PRÓBA CAŁOŚCI

„Roczniki Humanistyczne” t. XLVI: 1998 z. 1: *Literatura polska, Prace ofiarowane Profesorowi Stefanowi Sawickiemu, Zeszyt specjalny*. Towarzystwo Naukowe KUL. Katolicki Uniwersytet Lubelski 1998 ss. 698.

Zeszyt specjalny „Roczników Humanistycznych” z 1998 r. stanowi niezwykle zbiór tekstów badaczy wielu pokoleń, reprezentujących bardzo różne zainteresowania polonistyczną dyscypliną wiedzy. Tak różne, jak różne są zainteresowania Profesora Stefana Sawickiego, któremu ofiarowano ów tom w siedemdziesiątą rocznicę urodzin. Potwierdza już to choćby pobieżna lektura otwierającej *Zeszyt* bibliografii prac Profesora za lata 1948-1996, liczącej 227 pozycji. Obok studiów dotyczących teorii literatury są tu odnotowane również szkice o literaturze współczesnej, a przede wszystkim rozprawy poświęcone Norwidowi i problematyce religijnej w literaturze, kulturze i sztuce. Stąd też decyzja redaktora tomu – Józefa Ferta, by dedykowane prace ułożyć w działy, nawiązujące do tej różnorodności, wydaje się pomysłem trafnym, także dlatego, że nadaje tej obszernej publikacji przejrzystą strukturę.

Biorąc pod uwagę charakter czasopisma, w którym zamieszczam tę recenzję, chciałem pierwotnie skupić uwagę przede wszystkim na części norwidowskiej. Okazało się jednak w trakcie lektury, że postąpić tak nie sposób. Nie tylko z uwagi na doniosłość pozostałych prac, ale także dlatego, że teksty pomieszczone w różnych działach w przedziwny sposób się spotykają. Tym, co stanowi największą wartość tej publikacji, jest zaproponowana tu całość oglądu zjawisk z pogranicza teorii i historii literatury, a także językoznawstwa. I choć od ukazania się *Zeszytu specjalnego* upłynęło sporo czasu, a zamieszczone w nim teksty zdążyły już wejść do obiegu naukowego, tym bardziej warto przyrzeć się owej całości.

Czytelnik pozostaje przede wszystkim pod wrażeniem wszechstronności zamieszczonych tu omówień, analiz i interpretacji. Dotyczy to przede wszystkim tekstów o nachyleniu teoretycznym, które stanowią interesujący kontekst dla następujących po nich wypowiedzi poświęconych rozwiązywaniu kwestii empirycznych i szczegółowych. Już pierwszy szkic – Henryka Markiewicza *Teoria i metoda w badaniach literackich* – poświęcony, jak często u tego autora bywa, precyzowaniu pojęć, przynosi cenny rys historyczny na temat funkcjonowania terminów: „poetyka”, „retoryka” i „stylistyka”. Odwołując się do tradycji Arystotelesa, Markiewicz pokazuje, jak pojęcia te komplikuje różnorodność propozycji systematyzujących, narastająca od końca XIX w. aż po czasy nam współczesne. Ważna w tych rozważaniach jest podjęta tu próba odnalezienia w gąszczu różnorodnych tekstów miejsca dla rodzimych propozycji (Wóycicki, Maye-nowa, Łempicki, Głowiński). Pomimo że na dzieje wspomnianych terminów nakładają się w rozważaniach Markiewicza jeszcze inne, jak „estetyka literatury” i „filozofia

literatury”, nie traci na wyrazistości przedstawienia zasadnicza kwestia, którą porusza autor – rozróżnienie teoretycznego i metodycznego statusu nauki o literaturze. Całość tych rozważań nabiera właściwej perspektywy dzięki zarysowaniu sytuacji, w jakiej znajduje się współczesny badacz literatury:

Wbrew pozorom metodyka i metodologia literaturoznawstwa jest nauką, która czeka jeszcze na swe pełne urzeczywistnienie. W dobie ataków na teoretyzowanie w ogóle, ustawicznego przekraczania granic między różnymi dziedzinami literaturoznawstwa i między badaniem literatury a badaniem innych dziedzin kultury, a nawet świadomego zacierania różnic między literaturoznawstwem a samą literaturą – trudno w tym względzie o prognozę optymistyczną na czas najbliższy (s. 56).

Na tle tak postrzeganej sytuacji ważne wydają się te poglądy na literaturę, które mają postać usystematyzowaną. Artykuł Józefa Japoli *Głos, wiara, maska. (W. J. Ong a literatura i jej teoria)* poświęcony jest rekonstrukcji teoretycznych założeń, które kształtują poglądy Onga na literaturę. Autor przypomina najpierw credo tego badacza, wyrażające się w wierszu z *Ars poetica* Mac Leisha, często przez Onga cytowanym – „wiersz nie powinien znaczyć, lecz być”. Dopiero po wyłonieniu kontekstów, z których wyrasta sposób myślenia Waltera Onga, charakterystyce zostają poddane główne kategorie jego literackiego światopoglądu, takie jak głos (*Voice*) i maska, wolność i wiara. Szczególnie cenne jest wskazanie antecedenencji w refleksji Onga w piśmiennictwie angielskim, zwłaszcza w przypadku pojęcia „głosu” i „wiary”.

Odwołania do tego kanonu pojęć odnajdziemy w dwóch innych artykułach tomu, głównie za sprawą dokonanego przez Józefa Japole przekładu książki Onga *Oralność i piśmienność. Słowo poddane technologii* (Lublin 1992), która powraca w wypowiedziach Andrzeja Stoffa i Anny Opackiej. Trzeba stwierdzić, że pozostałe teksty tej części tomu, podobnie jak te dwa, już omówione, dotyczą spraw zasadniczych dla refleksji literaturoznawczej. Mówią o tym już choćby tytuły tych prac: Andrzeja Stoffa *Okoliczności miejsca i czasu w interpretacji utworów literackich i dzieł sztuki*, Jerzego Kaczorowskiego *Literatura a rzeczywistość. (Pięć postaw)* i Anny Wójcik *Co to jest intertekstualność*. Rozważania Stoffa dotyczą ontologii dzieła literackiego, a także dzieła sztuki, bo autor przyjmuje perspektywę komparatystyczną, która z kolei sprzyja utrzymaniu refleksji na płaszczyźnie estetycznej. Stąd odwołania do tradycji filozoficznej, wspólnej dla malarstwa i literatury, nawiązującej m.in. do studiów Mieczysława Wallisa i Romana Ingardena. Takie ujęcie problematyki miejsca i czasu, tradycyjnie związanej w badaniach literackich przede wszystkim z problematyką genezy utworu, pozwoliło autorowi ukazać owe okoliczności jako zobiektywizowane w samych dziełach i warunkujące przebieg konkretyzacji (w rozumieniu Ingardenowskim).

W podobnej przestrzeni porusza się myśl Jerzego Kaczorowskiego, który podjął próbę nowego spojrzenia na problematykę *mimesis*. Autor szkicu, wyróżniając pięć postaw literatury wobec rzeczywistości, zastrzega się wprawdzie, że terminu *ontologia* nie używa w swoistym znaczeniu Ingardenowskim, ale nawiązania do poglądów Ingardena są tu oczywiste. Mniej oczywiste wydają się kryteria wyróżnienia owych postaw. O ile klasyczna i romantyczna są – czy autor tego chce, czy też nie – nawiązaniem do

przekazanej przez tradycję dychotomii, to już następna – postawa alegoryczno-symboliczna pomyślana jest w rodzaju heglowskiej syntezy, ma łączyć elementy postaw już wymienionych: klasycznej i romantycznej. Trudno zgodzić się do końca z rozumieniem czwartej postawy czy też awangardowego typu literatury (autor tu używa zamiennie terminów: postawa, wizja, typ). Kaczorowski charakteryzuje ten rodzaj literatury w sposób następujący: „Tutaj literatura żywiłaby [sic!] wyłącznie samą siebie. Wobec tego, co poza nią, żywiłaby nonszalanckie *désintéressement*. Byłaby samowytłumaczalna, samointerpretowalna, to, co poza nią, byłoby dla niej najwyższym śmietnikiem, z którego elementów robiłaby swoje montaż. Byłaby to więc sztuka jak najbardziej demiurgiczna, gdzie artysta-kreator osiągnąłby pełnię swojego bóstwa, i jednocześnie najbardziej bluźniercza – przez swój brak pokory wobec tego, co poza nią. Tu należałyby wszelkie rodzaje tzw. sztuki czystej” (s. 113). Mamy prawo zapytać o logiczną spójność tego wywodu. Czy literatura „awangardowa”, nie interesująca się tym, co poza nią, może jednocześnie rozwijać się poprzez „montaż” elementów przejętych z przeszłości? Czy akt bluźnierstwa wobec tego, co poza literaturą, jest przejawem odwrotu od rzeczywistości, owego *désintéressement*? Podobne wątpliwości nasuwa piąty „typ widzenia” literatury, która różniłaby się od poprzednich „aktywizmem”. „Literatura byłaby tutaj już nie rzeczywistością, ale słowem, słowem-działaniem, słowem-stwarzaniem, podobnie jak słowo biblijne” (s. 113). Czy takie rozumienie literatury nie mieści się w romantycznej postawie wobec rzeczywistości? Zresztą akurat to, co autor tego szkicu pisze o romantyzmie i rzeczywistości, wydaje się frapujące: „Romantyzm to swego rodzaju «panrealizm». Nie ma nierzeczywistości. Wszystko jest rzeczywistością” (s. 112). Cóż, dobrze, jeśli odwadze wypowiedzianych stwierdzeń, zwłaszcza w odniesieniu do tak fundamentalnego problemu jak relacja literatura – rzeczywistość, towarzyszy odwaga wyobraźni. Zastrzeżenia, jakie tu formułuję, nie mają na celu dezawuowania ustaleń autora szkicu, przeciwnie – świadczą o inspirującym charakterze jego wywodu.

W porównaniu z *mimesis* pojęcie „intertekstualności” ma krótszą historię w badaniach literackich. Tym niemniej artykuł Anny Wójcik przekonuje nas, że nadszedł czas na podsumowanie tej historii. Przypomnienie myśli Bachtina, którego można uznać za prekursora badań intertekstualnych, a także dokonań Julii Kristevej nie byłoby tak interesujące, gdyby nie towarzyszyła temu rekonstrukcja odmiennych sposobów rozumienia zjawiska intertekstualności, jakie wykształciły się często niezależnie od siebie. Wnikanie w te odmienności prowadzi do bardzo precyzyjnych ustaleń na temat nie tyle samego przebiegu badań intertekstualnych, ile tego, jak zaznacza się rozumienie roli samego zjawiska we współczesnym literaturoznawstwie. Otrzymujemy przejrzystą analizę pojęcia z wykorzystaniem ustaleń Manfreda Peistera, Michaela Riffaterre’a, Ryszarda Nycza, Michała Głowińskiego, Stanisława Balbusa. Poglądom tych dwu ostatnich badaczy Anna Wójcik poświęca więcej miejsca, akcentuje ich sprzeciw wobec nadawaniu badaniom intertekstualnym absolutnie nowatorskiego charakteru. Przypomina opinię Głowińskiego, że „to, co uczenie nazwane zostało intertekstualnością, to [...] tradycyjna problematyka, którą zajmował się każdy szanujący się historyk literatury (to znaczy: wpływy, zależności, zapożyczenia)” (s. 121). W dalszej części swych wywodów autor podejmuje problematykę zależności pomiędzy strategiami intertekstualnymi

a tradycją literacką, trafnie spostrzegając, że to właśnie badaniom nad intertekstualnością zawdzięczamy świadomość tego, jak silne są prawa akumulacji oraz tendencja do nawiązań i powtórzeń w procesie historycznoliterackim. Dotyczy to także epok programowo związanych z przeszłością. Autorka stwierdza: „Wynalezione w romantyzmie i w jakiejś mierze ciągle obecne w myśleniu o literaturze pojmowanie oryginalności dzieła jako całkowitego odrzucenia konwencji i szerzej – tradycji, okazuje się w większym stopniu teoretycznym hasłem propagandowym niż założeniem faktycznie realizowanym w praktyce pisarskiej” (s. 126).

Ta ostatnia kwestia związana z problematyką zmiany w literaturze stała się tematem artykułu Lucylli Pszczołowskiej *Wiersz a przełom w historii literatury*. Autorka wychodzi od spostrzeżenia, „że nie każdej zmianie poetyki, nie każdemu przełomowi w literaturze towarzyszy decydujący przełom w zakresie sposobów wierszowania” (s. 71). Jej rozważania nawiązują do wydanej książki (*Wiersz polski. Zarys historyczny*, Wrocław 1998). Dalszy wywód poświęcony jest interesującej ilustracji tego stanu rzeczy. Interesującej, bo z perspektywy dziejów wersyfikacji opowiada się tu poniekąd dzieje literatury i to w nowy, zaskakujący sposób. Oto z punktu widzenia dziejów wersyfikacji, biorąc pod uwagę stabilność wiersza – romantyzm i pozytywizm stanowią jeden okres. Pszczołowska uzasadnia to „ciążeniem praktyki poetyckiej wielkich romantyków”, siłą romantycznego dziedzictwa, które wyraża się w długim trwaniu cech wierszowania Mickiewicza i Słowackiego. Samodzielność wersyfikacyjną wobec zmian zachodzących w literaturze najlepiej pokazują narodziny nowego gatunku – ballady romantycznej, która przeżyła strofę stanisławowską. Z całą pewnością artykuł Pszczołowskiej jest ważną i interesującą wypowiedzią na modny dziś temat o płynności cezur między epokami. Powinien znaleźć swe miejsce w antologii tekstów poświęconych rozumieniu przełomu romantycznego, stanowiłby cenne uzupełnienie znanych opinii Zgorzelskiego, Stefanowskiej, Weintrauba.

Wierszowi poświęcony jest także artykuł Marii Grzędzielskiej *Wiersz-taniec*. Mowa tu „o kwestiach czysto wersyfikacyjnych, o rozmiarze i formacie metrycznym piosenki tanecznej w stosunku do kroków tańca” (s. 77). Czy wersyfikacja fragmentu z opisem tańczących poloneza w księdze XII *Pana Tadeusza* ma jakiś związek z tanecznym taktem? Znajdziemy odpowiedź na to i inne pytanie, wspartą szczegółowymi analizami, skrupulatnymi wyliczeniami sylab i kroków. Teorii tu raczej mało, dominuje wiedza prawdziwa, znajomość rzeczy i to, jak się działy, a raczej dźwięczały.

Pora wreszcie przejść do części Norwidowskiej tomu. Na 12 tekstów poświęconych twórczości autora *Vade-mecum* składają się artykuły badaczy reprezentujących różne ośrodki naukowe kraju, różne pokolenia norwidologów i różne szkoły czytania Norwida. Obok wypowiedzi poświęconych problematyce jednego utworu znajdujemy rozprawy proponujące szerszy ogląd zjawisk. Mimo tego wielorakiego zróżnicowania zgromadzone tu prace w większości łączą zainteresowanie problemami słowa w twórczości Norwida i jej religijnymi kontekstami.

Już w pierwszym artykule – Jadwigi Rudnickiej „*Gdybyśmy byli Ż Y W I, to co innego –*” – analiza wyrazów, jakimi Norwid określa społeczeństwo (w listach), prowadzi do wniosku, że pochodzą one z dwóch różnych pól znaczeniowych, przeciwnych: „umrzeć i żyć”. Wyrazy te, podobnie jak w Biblii, mają u Norwida znaczenie

przenośne. Wypowiedzi o „umarłych” i zabitych” społeczeństwach są w lekturze Rudnickiej świadectwem refleksji wzbogaconej o pokłady znaczeniowe prastarych zasobów słownictwa człowieka, refleksji otwartej na sakralny wymiar istnienia słowa.

W perspektywie ściśle językoznawczej utrzymane są dwa następne artykuły: Teresy Skubalanki *Językowe właściwości rymów Norwida* i Jadwigi Puzyniny „*Królestwo*” *na tle języka i myśli Norwida*. Obszerna rozprawa Skubalanki ma ogromną wartość dla badań poezji Norwida, gromadzi materiał empiryczny, mogący być podstawą dalszych obserwacji. Autorka opiera swoje wnioski na znajomości wszystkich rymów Norwida, wykracza poza dokonania wcześniejszych badaczy, którzy (poza Nitschem, do którego Skubalanka nawiązuje) nie poświęcali wiele uwagi językowym cechom rymów, szczególnie omówienia doczekały się tu ich cechy fonetyczne i fleksyjne. Skubalanka zebrała ogółem 535 rymów zawierających osobliwe formy fleksyjne i formacje słowotwórcze, co posłużyło przedstawieniu najczęściej występujących kategorii¹. Omówiono też nawiązania do rymów Mickiewicza i Słowackiego, wydobywając odmienności rymów Norwida, np. poprzez odtworzenie mazowieckiego tła fonetycznego tych rymów, wskazanie na grę poety z rymami homofonicznymi. Żałować jedynie wypada, że zrozumiałe ograniczenia przewidziane dla prac zamieszczonych w tym tomie nie pozwoliły autorce rozwinąć opisu stylistycznych funkcji rymów.

Interpretacja wiersza *Królestwo*, której kolejne etapy koncentrują naszą uwagę wokół takich Norwidowskich słów kluczowych, jak „niewola”, „prawda”, „osoba”. Ta słownikowa lektura przebiega według koncepcji wysłowionej w tytule artykułu – perspektywa językowa wiąże się tu ściśle ze światem myśli poety. Można powiedzieć, że właśnie język poetycki Norwida jest fragmentem jego myśli. Puzynina pokazuje, jak ważne dla odczytania tej myśli są analizy filologiczno-hermeneutyczne. *Królestwo* w tej interpretacji jest ważnym świadectwem „sprzeciwu Norwida wobec spłaszczonej, chorej wizji człowieka i bezsensownych pomysłów unikania jej groźnych skutków” (s. 177). Świadectwem, dodajmy, mocno osadzonym w kodzie epoki, polemicznie odśladającym sensy najważniejszych (nie tylko dla romantyzmu) słów.

Kolejne trzy rozprawy: Wojciecha Kudyby *Cypriana Norwida hermeneutyka mowy religijnej*, Ryszarda Zajączkowskiego „*Catość żywota dojrzałego*”. *Święci w przekazie pisarskim Norwida*, Grażyny Halkiewicz-Sojak *Dwa Norwidowe wiersze o wędrowce i trwaniu słowa* – najbardziej spośród wszystkich zamieszczonych w tej części tomu dotyczą związków słowa i sacrum. Wypowiedź Kudyby to przykład udanej próby łączenia istniejącego już, wcale bogatego, np. w zakresie Norwidowskich etymologizacji, stanu badań z inspiracjami, jakie płyną z refleksji hermeneutycznej Paula Ricouera. Autor demonstruje, w jaki sposób poeta „odnawia” utarte wyrażenia i zwroty religijne, wskazując na nieustające w twórczości Norwida dążenie do reinterpretacji znaczeń. Słowa takie, jak „skrucha” i „wypoczynek” ujawniają w tym studium swój inny wymiar pojęciowy i historyczny. Można by rzec, że otwierają się na zawartą w nich językową przeszłość. Jak umierają symbole, czy Norwid może pomóc w koniecznej dziś herme-

¹ Autorka pisząc ten artykuł, nie mogła znać jeszcze *Słownika rymów Cypriana Norwida* M. Jeżowskiego Lublin 1998 – przypis Red.

neutycie sakralnych formuł – takie postawienie problemu nadało tym rozważaniom aktualną wymowę.

Podobnie aktualizujące nastawienie odnajdziemy w pracy Zajączkowskiego – przypomnieniu przedchrześcijańskich i chrześcijańskich świętych w twórczości Norwida towarzyszy tu opis Norwidowskiej koncepcji świętości, jakże ważnej dla człowieka XXI w. Zajączkowski pisze: „Święci ukazywani przez Norwida stanowią więc protest przeciw pragmatycznej koncepcji człowieka oraz żądzy posiadania i znaczenia, która zniewala i ograbia z tożsamości” (s. 209). Przypominając dających świadectwo prawdzie Cycerona i św. Pawła, a także postaci „cichych kaznodziejów”, autor artykułu kontynuuje istotny wątek wielu wcześniejszych wypowiedzi o Norwidzie, dotyczących świętości słowa.

Dotyczy go także szkic Grażyny Halkiewicz-Sojak *Dwa Norwidowe wiersze o wędrówce i trwaniu słowa*. Wiersze, o które tu chodzi, to *Z listu (Do Włodzimierza Lubieńskiego)* i *Znów Legenda*. Oba te wiersze dotyczą trwałości słowa, przy czym w interpretacji Halkiewicz-Sojak refleksja nad słowem u Norwida łączy się z jego filozofią czasu. Poruszyły mnie zwłaszcza uwagi na temat paraboli o zamierzonym słowie, wreszcie napisano głosę do pracy Juliana Krzyżanowskiego z dawnych lat. Autorka upomniała się o pominięty w lekturze ewangeliczny rodowód tej przypowieści, nawiązującej do motywu słowa-ziarna. Pogłębiła tym samym odczytanie tego niezwyklej piękności utworu, który należałoby kiedyś zamieścić w antologii romantycznych wierszy poświęconych ziemi.

Pozostałe rozprawy i szkice z części Norwidowskiej dotyczą tych problemów twórczości poety, którymi zwykle zajmuje się historia literatury, tj. genezą utworu, koncepcją bohatera, tradycją literacką. Roman Doktor w szkicu *Przyczynek do genezy „Assunty” Cypriana Norwida* wskazuje na poemat Karola Brzozowskiego *Park boży (Allah Bahczesi)*. *Obrazek z Bałkanów poświęcony Cyprianowi Norwidowi*. Autor nie przesądza, czy tekst ów miał jakiś wpływ na powstanie *Assunty*. Topika ogrodu przenika całą twórczość Norwida, współtworzy jeden z istotnych motywów romantycznej wyobraźni. Wydobyć poematu Brzozowskiego z mroków niepamięci jest jednak ważne – raz, dlatego że ciągle wiemy mało o samym życiu Norwida i genezie jego utworu; dwa, dlatego że ów poemat mógł odgrywać jakąś istotną rolę nie tylko w przypadku kształtowania się pomysłu *Assunty*, ale również w przypadku *Quidama*, którego motywem centralnym jest właśnie ogród i ogrodnik. Zważywszy datę druku – 1856 rok, kto wie, czy *Quidam* pisany w tym właśnie czasie nie jest ważniejszym kontekstem dla badania ewentualnych relacji pomiędzy Norwidem a twórczością Brzozowskiego.

O *Quidamie* traktuje Adam Cedro w artykule „*Rzecz, której w literaturze naszej całej nie ma*”. „*Quidam*” *wobec tradycji epickich. Preliminaria*. Ten trójczłonowy tytuł nie do końca oddaje kierunek refleksji nad poematem Norwida. Cedro zajmuje się bardziej współczesnymi Norwidowi kontekstami epiki romantycznej niż tradycjami epickimi. Czy *Grażyna*, *Konrad Wallenrod* i inne powieści poetyckie romantyzmu mogły być tradycją dla poety drugiej generacji romantyków? Czy był nią *Pan Tadeusz*, *Beniowski* i poprzedzający *Quidama* zaledwie dziesięć lat *Król-Duch*? Z pewnością nie stanowiła jej współczesna Norwidowi powieść historyczna. Autor trafnie łączy czas

powstania *Quidama* z końcem dyskusji nad kształtem powieści historycznej, prowadzonej pomiędzy rzecznikami scytyzmu i rzecznikami powieści dokumentalnej. To rzeczywiście istotny kontekst i całe to studium jest ważnym głosem w badaniach tropów powieściowych w *Quidamie*. Trudno też nie zgodzić się z sugestywnym przesłaniem artykułu: „Próba odnowienia formuły poematu nie została w ogóle zauważona. Być może było już na to za późno. Ale szkoda, że nie zdołał oddziaływać na tradycję pisania o pierwszych wiekach chrześcijaństwa, tradycję wyznaczaną wciąż poetyką «Iwów i orgij». Akurat w tej dziedzinie, mimo całej literackiej atrakcyjności, nie powinna być ona tradycją wyłączną” (s. 246).

Jeśli napisałem, że w pracach poświęconych Norwidowi dominuje zainteresowanie filozofią słowa poety, to artykułem, który w sposób najbardziej oczywisty potwierdza to rozpoznanie, jest tekst Piotra Chlebowskiego „*Rzecz o wolności słowa*” Norwida a „*Księgi narodu polskiego i pielgrzymstwa polskiego*” Mickiewicza. Przesądził o tym wybór utworu Norwida, któremu autor poświęcił zresztą odrębne, pogłębione studium mające charakter monografii – *Cypriana Norwida „Rzecz o wolności słowa”. Ku eposowi chrześcijańskiej* (Lublin 2000). W zamieszczonym w tomie artykule Chlebowski wskazuje na historiozoficzny paradygmat, w obrębie którego poruszają się Norwid i Mickiewicz. Ten paradygmat zbliża *Rzecz o wolności słowa* do *Ksiąg* Mickiewicza. Takie ujęcie prowadzi nie tylko do interesującej analizy porównawczej, którą objęty jest przede wszystkim styl tych utworów i rozumienie wolności. Chlebowski ponadto potwierdza swą wypowiedzią, że zaproponowana przed laty przez Zofię Stefanowską formuła „Norwidowskiego romantyzmu”, akcentująca potrzebę badań nad Norwidem w kontekście literatury romantyzmu (zwłaszcza twórczości Mickiewicza), nie wyczerpała swej aktualności.

Dwa następne teksty: Sławomira Rzepczyńskiego *Kreacja postaci w „Aktorze” Norwida* i Zofii Trojanowiczowej „*Cywilizacja*” Norwida. *Propozycja nowej lektury* – łączy zamiar wykroczenia poza dotychczasowe sposoby czytania tego pisarza. Rzepczyński uważa, że pierwszy krąg widzów sztuki Norwida stanowią jej postaci i wcielający się w nie aktorzy. Takie podejście prowadzi z kolei do przekonania, że każde wystawienie *Aktora* powinno być interpretacją. Towarzyszy temu postulat inscenizacji zrywającej z XIX-wiecznymi realiami. „Norwid poprzez odniesienia do tradycji, poprzez prezentację swej współczesności, domaga się od aktorów, reżysera i widza refleksji nad ich współczesnością” (s. 275).

Propozycja nowej lektury Zofii Trojanowiczowej zmierza do odwrócenia dobrze utrwalonej w stanie badań tendencji, by czytać *Cywilizację*, odwołując się głównie do sensów parabolicznych. Autorka „odrzuca prymat komentarzy nad wymową przedstawianych zdarzeń” i analizie poddaje świat przedstawiony noweli. Analiza ta prowadzi także do odpowiedzi na pytanie, kim są pasażerowie statku. W tej lekturze są ludźmi współczesnymi, którzy nie sprościli próbie, jakiej poddał ich los. Poznajemy ich w prawdzie egzystencjalnego szczegółu, jakby poza alegorycznym nadmiarem znaczeń, co znakomicie odświeża wymowę noweli Norwida. Nad tą lekturą unosi się (podobnie jak w szkicu Rzepczyńskiego) aura naszej współczesności, wzmocniona świadomością przez autorkę: „Wypowiedź Norwida wyraźnie nawiązuje do pierwszego przykazania Dekalogu. Nie jest ona odrzuceniem cywilizacji, jest przestrożą przed jej fetyszyzacją,

czynieniem z niej bożyszczka. Jak bardzo uderzające – mimo zmiennych realiów – jest podobieństwo tej przestrogi do ostrzeżenia pierwszej przypowieści z Dekalogu Krzysztofa Kieślowskiego: komputer zamiast Boga... (s. 284)”.

Część poświęconą Norwidowi kończy artykuł Józefa Ferta *Norwidowski sen Czechowicza*, który wzmacnia zarysowaną w dwóch ostatnich pracach hipotezę współczesności poety. Pisał Miłosz w *Prywatnych obowiązkach* (Paryż 1972), s. 76: „Historia literatury przekazuje legendy i mity narastające dokoła pewnych postaci, dzieł, miast, regionów. Im bardziej dana literatura jest splątana z historią, tym większa rola literacka legend i mitów, dlatego też tak wyspecjalizowały się w niej literatury słowiańskie. [...] Co do literatury polskiej, to wystarczyłoby wyliczyć same słowa dziedziczne, by tak rzecz obciążone, ale jest ich tak dużo, że zapełnić nimi można by wiele stronic. Takie jak Czarnolas, Wawel, Wilno, Filomaci, Soplicowo, liryki lozańskie, Dom św. Kazimierza, Noc listopadowa”. Fert pisząc o mitologii Domu św. Kazimierza w poetyckich nawiązaniach Czechowicza, stara się odtworzyć motywację wyboru tego patrona. By odpowiedzieć na pytanie: dlaczego Norwid? – czyta niejako równolegle dwie twórczości. Można bowiem odpowiedzieć na to pytanie tylko wtedy, gdy zrozumiemy, jaką rolę odegrał autor *Vade-mecum* w krystalizacji artystycznej samowiedzy Czechowicza.

Posuwając się w stylu résumé, dobrnąłem w swej recenzji dopiero do połowy tej ogromnej księgi, z czego widać, że należy zmienić metodę postępowania. Pozostały jeszcze dwie części – 21 tekstów współtworzących szczególną panoramę literatury XIX i XX w. i pięć tekstów językoznawczych. Tu postąpię arbitralnie, zatrzymując się przez chwilę przy niektórych pracach dotyczących literatury XIX w., pozostałe jedynie odnotuję. Jako historyk literatury z przekonania i wyboru, chcę zwrócić uwagę przede wszystkim na artykuł Piotra Żbikowskiego *Początki romantyzmu w Polsce. Próba rekapitulacji stanu badań*. Rekapitulacja to udana, podsumowująca spory o przełom romantyczny w Polsce, powinna wejść do kanonu polonistycznego wykształcenia jako lektura obowiązkowa w dobie mody na historię literatury pisanej dziko, na subiektywizm ujawniany zwłaszcza w dyskusjach dotyczących cesur między epokami. Wypowiedź Anny Opackiej *Oralne residuum w „Panu Tadeuszu” Adama Mickiewicza* z pewnością wytrzyma próbę czasu. Zastosowanie koncepcji Waltera J. Onga pozwala formułować nowe obserwacje na temat stylu poematu Mickiewicza, poszerza także naszą wiedzę o jednym z najważniejszych problemów badawczych tego utworu – problemie epopeiczności. Interpretacja *Odwrócona elegia*. („Na sprowadzenie prochów Napoleona” Juliusza Słowackiego) pióra Ireneusza Opackiego nadała tytuł jego książce mieszczącej także inne studia tego wybitnego badacza poezji romantycznych przełomów – *Odwrócona elegia. O przenikaniu się postaci gatunkowych w poezji* (Katowice 1999). Wszystkie one są zbiorem tekstów kanonicznych dla historyka literatury XIX w. Studia romantyczne dopełniają dwa szkice: Doroty Kudelskiej *Artystyczny Rzym Słowackiego* – rzucający nowe światło na dojrzewanie poglądów artystycznych Słowackiego, oraz Mieczysława Ingłota *Z „Przemysła do Przeszowy” Aleksandra Fredry na tle lwowskich inscenizacji komediowych o tematyce kolejowej* – poszerzający naszą wiedzę o mało znanej komedii Fredry i zarazem powiększający zbiór wypowiedzi tego badacza o twórczości największego polskiego komediopisarza.

Wszystkie te prace poświęcone literaturze XIX w. otwiera erudycyjny szkic Jerzego Starnawskiego *Najdawniejszy obraz poezji polsko-lacińskiej*, traktujący o klasycznych studiach filologów polskich w okresie międzypowstaniowym. Panoramę literatury XIX w. zamyka szkic Stanisława Fity *Bolesław Prus a wiek XX*, który wpisuje się we współczesną nam aurę przełomu wieków. Zdumiewający szkic, pełen futurologicznych diagnoz pozytywistycznego pisarza, chce się go czytać razem z *Historią przyszłości* Adama Mickiewicza.

Literaturę XX w. otwierają szkic monograficzny *Wokół „Legend”* Andrzeja Niemojewskiego Marii Jasińskiej-Wojtkowskiej i interpretacja Michała Głowińskiego *Cieśla-demiurg. (O „Chałupie” Bolesława Leśmiana)*, stanowiąca cenne uzupełnienie wcześniejszych studiów tego badacza, poświęconych poezji Leśmiana.

Jeśli chodzi o pozostałe wypowiedzi, chcę przede wszystkim zwrócić uwagę na studium Władysława Panasa *Sąd Ostateczny. O jednym ekslibrisie Brunona Schulza*, któremu dramatyczna historia fresków z Drohobycza stworzyła szczególny klimat lektury. Pozostały zbiór wypowiedzi dotyczący literatury współczesnej tworzą, równie rzetelne, co wcześniej omówione, artykuły i szkice: *Ciemny anioł Lieberta* Piotra Nowaczyńskiego, *„Apokalipsa negatywna”* Józefa Czechowicza Andrzeja Tyszczyka, *Funkcje przyrody w „Drodze donikąd”* Józefa Mackiewicza. *Zarys problematyki Adama Fitasa*, *Religijny wymiar opowiadań Andrzeja Bobkowskiego: „Punkt równowagi”, „Spotkanie”, „Spadek”* Macieja Nowaka, *Krytycy krajowi o Herlingu-Grudzińskim (Obieg oficjalny 1945-1988)* Zdzisława Kudelskiego, *„Suplikacje”* i *„Śpieszmy się”* ks. Jana Twardowskiego. *Próba interpretacji* Andrzeja Sulikowskiego, *Historia uobecniona. O eseju historycznym Andrzeja Kijowskiego* Dariusza Skórczewskiego, *Grochowiak nad Jabokiem* Adama Kulawika, *O diable współczesnym. Wokół jednego wiersza Szymborskiej* Edwarda Fiały, *O śmierci w poezji* ks. Janusza S. Pasierba Zofii Mocarskiej-Tycowej. Zbiór tych wypowiedzi zamyka szkic Krzysztofa Dybciaka *Uniwersalne wartości współczesnej literatury polskiej*, który może stanowić rodzaj podsumowania tej dziwnej księgi o literaturze polskiej, księgi, która jest rodzajem summy, syntezy i stanowi swoistą próbę całości.

W części językoznawczej znajdujemy następujące prace: *Imię Boga u Ignacego Kraśnickiego* Zenona Leszczyńskiego, *Polski Jeremiasz – biblijno-modlitewna frazeologia w poezji Kornela Ujejskiego* Bożeny Matuszczyk, *Instrumentacja samogłoskowa w rymach* Mariana Kucaty, *Jan Nicisław Baudouin de Courtenay – prekursor „lingwistyki feministycznej”* Henryka Dudy. Kończy ten tom, nawiązująca do jego jubileuszowego charakteru, znakomicie na tę okazję pomyślana, wyczerpująca rozprawa Władysława Makarskiego *Nazwisko „Sawicki”*.